

Odszedł pisarz Wojciech Albiński



Wybitny inżynier geodeta po Politechnice Warszawskiej obdarzony talentem literackim. Wojciech Albiński (rocznik 1935) współtworzył w młodości miesięcznik „Współczesność”, w którym ukazało się kilka jego opowiadań i wierszy. „Kiedy jednak człowiek skończy lat 20, to już wierszy pisać mu nie wypada” – żartował, gdy zapytali go o ten okres twórcy „Erraty do biografii” – serialu dokumentalnego poświęconego pisarzom. Powodowany głodem wolności w 1963 roku zdecydował się na ucieczkę z Polski. Najpierw z żoną Wandą znalazł się w Paryżu, a potem na kilka lat osiadł w Genewie, gdzie znalazł pracę w firmie geodezyjnej zlokalizowanej nieopodal miejskiego ratusza. W drodze do biura mijał pensjonat upamiętniający pobyt pisarza Josepha Conrada, który akcją wielu powieści osadził w Afryce. Wojciecha Albińskiego od dawna coś ciągnęło na Czarny Ląd. Zrezygnował ze stabilnego i komfortowego genewskiego życia, pojechał do Barcelony, wsiadł na statek i popłynął do Kapsztadu (w Republice Południowej Afryki). Zafascynowała go dzisiejsza Botswana (ówczesny brytyjski protektorat Betsuanaland) – kraj wtedy dziki, nieujarzmiony – do którego pojechał pociągiem. Zgłosił akces do pracy i wrócił do Szwajcarii. „Kiedy z Protektoratu Betsuanaland przyszła koperta z biletem na statek, wydało mi się to zupełnie naturalne i oczywiste. W miesiąc później siedziałem pod namiotem na środku pustyni Kalahari. Miałem dokonać pomiarów terenów pomiędzy Kalamare, Mahalapye i Shushong. Przyjaciele mówili, że pomagam krajom rozwijającym się. Inni, że chcę być ostatnim kolonistą. A ja wiedziałem, że to sprawa gwiazdy, pod którą się w Warszawie urodziłem” – pisał w tomie opowiadań „Królestwo potrzebuje kata”. Zakładał tzw. sieć triangulacyjną – podstawową sieć punktów geodezyjnych niezbędnych dla wyznaczania następnie dróg czy domów. Potem na blisko 40 lat osiadł z żoną w Johannesburgu (RPA), tu wychowali się dwaj jego synowie. Pracował dalej jako geodeta, ale zdobyte doświadczenia afrykańskiej kultury, mentalności postanowił wykorzystać literacko. Jak mówił później, zaczął pisać, bo nie mógł wszystkiego spać.

Na emigracji podtrzymywał więzy z Polską i polskością. Na przełomie lat 80. i 90. zapraszał do RPA działaczy opozycji demokratycznej, służył radą i wspierał organizacyjnie. Po '89 roku coraz częściej i na coraz dłużej przyjeżdżał do Polski, w końcu zdecydował się wrócić na stałe. W 2003 roku ukazał się jego debiutancki, jeśli chodzi o prozę, tom afrykańskich opowiadań „Kalahari”. Wojciech Albiński miał wtedy 68 lat. W 2004 uhonorowano go Literacką Nagrodą im. Józefa Mackiewicza. W drugim tomie opowiadań („Królestwo potrzebuje kata”), przybliżył w prozatorskiej formie prace Komisji Prawdy i Pojednania, przed którą stawali zbrodniarze z okresu apartheidu. W kolejnych latach opublikował tomy opowiadań „Antylopa szuka myśliwego”, „Lidia z Kamerunu” oraz „Soweto – my love”. W niektóre wplótł wątki polskie. Krytycy podkreślali, że jego literacki język cechuje precyzja, elegancja, świetny zmysł obserwacji, unikanie „lukrownictwa”. „Zależy mi jedynie na tym, aby prawdziwie pokazać co się dzieje, gdy biali spotykają się z cywilizacją Czarnej Afryki, a jej rdzenni mieszkańcy są konfrontowani z dorobkiem nowoczesnej cywilizacji zachodniej” – mówił w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność” po otrzymaniu Nagrody im. Mackiewicza.

Podczas prywatnych spotkań sypał anegdotami i historiami z własnego życia. Większość z nich opowiadał sięgając po unikalne poczucie humoru. Szanował przekonania innych, stronił od radykalnych ocen. Był człowiekiem, do którego się lgnęło – by go słuchać, czerpać z jego mądrości, odwagi. Podkreślał, że „chciał być reżyserem swego życia”, choć mawiał, że pewnych decyzji nie

potrafi racjonalnie wytłumaczyć - niektóre miejsca zawierają ów genius loci i przyciągają. W ostatnich miesiącach chorował. Zmarł w Warszawie 6 lipca w wieku 80 lat. Jeśli ktoś chce poznać prawdę o Afryce, powinien sięgnąć do prozy tego pisarza. Pasjonujące życie Wojciecha Albińskiego ukazał kilka lat temu w dokumentalnej książce „Nasz człowiek w Botswanie. Opowieść o Wojciechu Albińskim” dziennikarz Bartosz Marzec.

Krzysztof Świątek